Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

20 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK POPULARNY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie **M 480·—**, z odnoszeniem do domu **M 520·—**. Zamiejscowa **M 540·—**. Zagranicą **640·—**.

Ogłoszenia: Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Mk 30. — Układ tabelaryczny Mk 40. — Drobne od wyrazu Mk 10. — Matrymonialne i korespondencya pryw. Mk 15 Nadesłane Mk 75. — Nekrologi Mk 40. — Komunikaty po kronice Mk 90. — Głosy publ. i dział ekonom. Mk 90. — Na I stronie lub przed tekstem Mk 120. — Ogłoszenia zagran. 50% droże Załączniki przyjmuje się wedle umowy. Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Admin. „Gońca Krakowskiego". Komun. przesłanych Redakcyi uwzględniać się **nie będzie**

Nr. 24. Kraków, wtorek 24. stycznia 1922 r. Rok V.

†

ZGON PAPIEŻA

RZYM (P.A.T.) Papież zmarł wczoraj o godzinie 6-tej rano. — Konanie rozpoczęło się o godzinie 5·20. W tym czasie nadszedł kardynał Vigo, aby odprawić mszę świętą w kaplicy papieskiej, oraz kardynał Giorgio. Byli oni obecni przy ostatnich chwilach papieża, a kardynał Giorgio udzielił umierającemu ostatniej absolucyi.

Ostatnie chwile Benedykta XV.

Rzym. (AW) O ostatnich chwilach Papieża donoszą następujące szczegóły: kiedy Papież spostrzegł w sobotę rano jednego z sekretarzy podniósł rękę do błogosławieństwa i rzekł: „Już nam lepiej". Niedługo jednak potem rozpoczął się nowy atak. W czasie ataku przybyli do łoża chorego kardynał Gaspari i siostrzeniec papieski Józef della Chiesa. Pozostali oni u wezgłowia Papieża cztery godziny. Papież cierpiał niesłychanie z powodu trudności w oddechaniu. Około godziny 1 minut 15 w południe Papież rozmawiał z kardynałem Gasparim. Po czterdziestominutowym śnie Papież pożywił się nieco winną polewką i tapioką, odmówił jednak żądaniu lekarza, by zażyć lekarstwo. Po chwili popadł w stan gorączkowy: usiłował powstać z łoża i udać się do swych zwykłych zajęć. Po ponownem odzyskaniu przytomności Papież rozmawiał z arcybiskupem Bolonii. O godzinie 12 minut 35 lekarz przyboczny Papieża Battistini oświadczył po zbadaniu chorego, że stan jest beznadziejny, i że skon nastąpi w kilku najdalej godzinach. O wynikach badania powiadomiono zebranych w antykamerze dostojników kościelnych i przedstawicieli dyplomatycznych.

Rzym. (AW). Biuletyn urzędowy, wydany 21 stycznia o godz. 4.52 rano stwierdzał, że mimo nieznacznego polepszenia, które ujawniło się u Papieża o godz. 1-szej w nocy, lekarze oświadczyli, że niema najmniejszej nadziei utrzymania Papieża przy życiu. Lekarze obawiali się paraliżu, który mógłby był beznadziejny stan życia Papieża i mękę jego przedłużyć o kilka dni. Około godziny 2-ej w nocy Papież zachowywał jeszcze pełną jasność umysłu.

Agonia.

Rzym. (AW). O godzinie 2-ej w nocy z soboty na niedzielę lekarz Battistini stwierdził, że stan Papieża staje się coraz gorszy, i że ostateczny koniec się zbliża. O godzinie 3-ciej rano skonstatowano stygnięcie kończyn. Ręce zaczęły nabierać wyglądu trupiego. Papież cierpiał bardzo. O godzinie 5-tej nad ranem było widoczne, że życie Papieża liczyć już można tylko na minuty. Kardynał Vigo, prefekt Kongregacyi obrządków, odprawił w kaplicy papieskiej mszę św. Kardynał Giorgi, Wielki Jałmużnik, udzielił Papieżowi rozgrzeszenia, a prawie jednocześnie Ojciec św. przestał oddechać.

Kardynał Vanutelli objął zarząd spraw kościoła.

Rzym. (PAT Radio). Śmierć Papieża nastąpiła po 6-godzinnej agonii. Zgon był łagodny. Przy śmierci była obecna rodzina oraz najbliższe otoczenie Papieża. Po zgonie kardynał Chigi zainstalował się w Watykanie, jako marszałek konklawe. **Kardynał dziekan, Wincenco Vanutelli,** objął prowadzenie spraw kościelnych w imieniu św. Kolegium.

„Składam życie za pokój świata".

Rzym. (AW). Dr Battistini po stwierdzeniu groźnego stanu Papieża zwrócił się do kleru modlącego się w pokoju przyległym do sypialni papieskiej i rzekł: „Módlcie się o pokój świata". Ojciec św. usłyszawszy te słowa, powiedział głosem wyraźnym: „Składam chętnie życie za spokój świata".

Ostatnie błogosławieństwo dla miasta rodzinnego.

Rzym. (AW). Ojciec św. Benedykt XV przesłał w ostatnich godzinach swego życia swemu miastu rodzinnemu Genui swe błogosławieństwo za pośrednictwem hrabiego Pombardo.

Rzym w żałobie.

Rzym. (PAT). Ag. Stefani. Prezes ministrów Bonomi natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zgonie Papieża zakomunikował tę wiadomość królowi i wszystkim dostojnikom państwa oraz gubernatorom kolonii. Ponadto nakazał, aby na wszystkich gmachach publicznych w Rzymie i na prowincyi wywieszono chorągwie żałobne.

Minister włoski w Watykanie.

Rzym. (PAT Radio). Ministrowie Mauri, Rodino i Micheli ze stronnictwa ludowego udali się w sobotę do Watykanu i wpisali się oficyalnie na listę odwiedzających. Fakt ten wywołał wielkie wrażenie, gdyż dotąd żaden włoski minister nie wchodził do Watykanu.

Konklawe zbierze się za 8 dni

RZYM (Aw.) Agencya Stafana. — Według wiadomości z Watykanu konklawe ma się zebrać za 8 dni.

Benedykt XV. i jego rządy.

Kraków, 23 stycznia.

(stm) Siedmioletnie rządy papieża Benedykta XV przeszły wśród wyjątkowo trudnych dla kościoła i religii okoliczności.

Na stolicy apostolskiej zastała go wielka wojna światowa. Ta to właśnie wojna, która rzuciła swój ponury cień na całe prawie panowanie Benedykta XV nad światem katolickim, usprawiedliwiła przydomek czy proroctwa, jakie do rządów Benedykta XV przywiązano — „religio depopulata" (religia zniszczona). Krwawy orkan wojenny istotnie wyludnił kościół i chrześcijaństwo, położył w mogiły śmiercią nagłą miliony wiernych, a okrutnymi czynami swemi, zadał kłam wszystkim cnotom i uczuciem chrześcijańskim.

Miliony nietylko już chrześcijan wogóle, ale katolików walczyły przeciwko sobie na krwawych polach bitew całej Europy, zabijając się wzajemnie — a uczucia papieża, jako ojca wszystkich wiernych musiały się dzielić między dwa walczące na śmierć obozy.

Usiłowania pokojowe papieża były daremne. Kilkakrotne z Jego strony próby pojednania i pośrednictwa między walczącymi spełzły na niczem. Wojna, której zajadłość zgłuszyła wszelkie uczucia religijne, musiała dobiegać swojego naturalnego kresu. Dopiero po jej skończeniu mógł rozlegnąć się — i być usłyszanym — głos Papieża, nawołujący chrześcijan do powrotu ku chrystyanizmowi i Chrystusowi; nad zmęczonemi krwawą kąpielą mordu i nienawiści dusza-

mi objęła znowu rządy religia. Wtedy też dopiero ludy i państwa, a raczej ich rządy, przypomniały sobie o olbrzymiem międzynarodowem znaczeniu Stolicy Apostolskiej.

Należy też stwierdzić, że właśnie po tej wojnie, za rządów Benedykta XV, Watykan odzyskał w pełni a nawet powiększył swe międzynarodowe wpływy. Papież Benedykt XV był nazwany także papieżem „politykiem" i „dyplomatą", gdy jego poprzednik Pius X był tylko „proboszczem rzymskim" — takim samym „dyplomatą" jak Leon XIII. Za jego rządów znalazło się najwięcej przedstawicieli dyplomatycznych obcych państw przy Watykanie; wrócił przedstawiciel Francyi (która zerwała w r. 1905) przybył podczas wojny przedstawiciel Anglii, Serbii, Grecyi, Polski oczywiście itd. Watykan naprawdę znowu stał się jednem z ognisk międzynarodowej polityki i to międzynarodowego znaczenia. Tembardziej, że papież Benedykt XV jako polityk daleki był od wszelkiego szablonu i łamał śmiało te konwenanse polityczne, które straciły swoją treść. Benedykt XV dał pierwszy katolikom włoskim pozwolenie na udział w życiu politycznem i na udział w wyborach, dzięki czemu powstała wielka katolicko-ludowa partya „popolari", jedna z najsilniejszych we Włoszech, w demokratyzmie posuwająca się bardzo daleko.

Nietylko zresztą polityczne sukcesy święciły rządy Benedykta XV dla Watykanu. Za Jego panowania rozszerzył się Kościół przez kreowanie nowych 20 dyecezyj i przeszło 20 wikaryatów apostolskich katolickich. Wydane zostało w r. 1917 wielkie dzieło „Corpus iuris canonici" (przygotowane zresztą częściowo już przez Piusa X) wielkiego znaczenia dla uporządkowania stosunków prawnych w Kościele. Liczne listy pasterskie stwierdzały wpływ i autorytet stolicy apostolskiej nietylko wśród katolików, ale wśród świata chrześcijańskiego.

W stosunku do narodu, a później państwa polskiego Benedykt XV był zawsze poprawny jako polityk, serdeczny jako arcypasterz. W r. 1915 z Jego upoważnienia i za Jego aprobatą episkopat polski mógł wydać odezwę do katolików całego świata z wezwaniem do ofiar na rzecz zniszczonej Polski i ofiar wojny u nas. Gdy państwo polskie zmartwychwstało, Watykan pierwszy nawiązał z nami stosunki dyplomatyczne przez przysłanie monsignora Rattiego. Benedykt XV zamianował dwóch Polaków — arcyb. Dalbora i Kakowskiego — kardynałami po dość długim okresie, w czasie którego kardynałów-Polaków nie było. Wreszcie świeżo, podczas plebiscytu górnośląskiego, Benedykt XV powstrzymał trochę hakatystyczne zapędy kardynała Bertrama, pragnącego wpływy kościoła katolickiego zużytkować na rzecz Niemiec.

* * *

Po zgonie Benedykta XV nasuwa się całemu światu pytanie — kto będzie jego następcą. — Pozytywnej odpowiedzi na to pytanie jeszcze niema, jeszcze nie wymieniają, kto będzie przyszłym papieżem. Natomiast jest już dość prawdopodobna odpowiedź negatywna — kto papieżem nie będzie. Mianowicie w myśl istniejącego w sferach polityczno-kościelnych przysłowia, że „nie jest się dwa razy papieżem" (a każdorazowy kardynał stanu Stolicy Apostolskiej jest uważany za „drugiego papieża" politycznego) nie powinien być teraz papieżem kardynał Gasparri, obecny sekretarz stanu. Dla Polski ta przepowiednia mogłaby być tylko sympatyczną — kardynał Gasparri bowiem zanadto jest znany ze swoich zbyt gorących sympatyj dla Niemiec i ze swej germanofilskiej polityki.

RESTAURACYA „STARY TEATR"
wydaje obiady od 12—5 popoł.
Gabinety urządzone stylowo dla zebrań towarzysk.
Przyjmuje zamówienia na zabawy i wesela

BAZAR POLSKI S. A.
W KRAKOWIE
zawiadamia, że subskrypcya
na wolne sztuki poza prawem poboru
kończy się 31 grudnia b. r.
Zgłoszenia
w Banku Handlowym, Oddział Kraków
Rynek główny, Pałac Spiski, II. p.

Lenin i Cziczerin jadą do Genui.

Moskwa. (PAT). Jak donoszą „Izwietja" Sownarkom postanowił wyznaczyć delegatów na konferencyę w Genui. **Na czele delegacyi staną: Lenin i komisarz spraw zagranicznych Cziczerin.** Pozatem w skład delegacyi wejdą: Woronkin, Krassin, Joffe, Litwinow i Radowsky oraz personal urzędniczy i pomocniczy.

Bułgarya otrzymała zaproszenie na konferencyę.

Sofia. (PAT). Rząd bułgarski otrzymał za pośrednictwem poselstwa włoskiego zaproszenie na konferencyę do Genui. Przedstawicielami rządu bułgarskiego na konferencyi będą: prezydent ministrów Stambuliński i p. Turlachow, dyrektor urzędu długu państwowego i dyrektor urzędu statystycznego.

Optymizm Lloyda Georgea.

Londyn. (PAT). Havas. Na konferencyi partyi liberalnej Lloyd George popierał sprawę wzajemnego porozumienia narodów dla przywrócenia pokoju w świecie oraz sprawy ustalenia stosunków handlowych. Poprzednie konferencye przyczyniły się do postępu na drodze do pokoju. **Lloyd George spodziewa się, że konferencya w Genui przyczyni się do przywrócenia pokoju na wschodzie.** Lloyd George występował w swojem przemówieniu **przeciwko anulowaniu długów niemieckich**, stwierdził jednak, że wobec wyczerpania ogólnego tego państwa należy mu udzielić odroczenia spłat.

Czy Zyta wróci na Węgry?

Belgrad. (PAT) Minister spraw zagranicznych w Skupszczynie oświadczył, że różne wiadomości podają, **jakoby istniał zamiar powrotu byłej królowej Zyty do Węgier. Wiadomości te nie są bezpodstawne, gdyż kombinacya taka w obecnych czasach niespodzianek jest zawsze możliwa.** — Uwzględniając powagę takiego kroku, rząd jugosłowiański polecił swojemu posłowi w Budapeszcie, by wspólnie z posłem czeskim i rumuńskim zwrócił uwagę rządu węgierskiego na skutki takiego kroku. Nadto otrzymał poseł włoski w Belgradzie wskazówki od swojego rządu, by w myśl konwencyi antyhabsburskiej, zawartej w Repallo, pozostawał w kontakcie z rządem jugosłowiańskim co do ewentualnie mających nastąpić zarządzeń. **Niewątpliwie także i Polska pójdzie z nami.** Mocarstwa, zastąpione w konferencyi ambasadorów podjęły w Budapeszcie kroki, identyczne z naszem demarche. Kwestya, czy Węgry będą republiką czy też monarchią, jest sprawą europejską. Powrót taki oznaczałby nową wielką awanturę. — Ostatnim razem poparliśmy nasze ostrzeżenia mobilizacyą i koncentracyą naszych wojsk na granicy. Wydaliśmy wiele milionów dynarów na ten cel.

Wyjazd ex-cesarzowej Zyty ze Szwajcaryi.

Paryż. (AW.) Była cesarzowa Zyta opuściła w niedzielę Szwajcaryę. Wyjechała ona z Genewy do Lyonu w towarzystwie jednego ze swych braci Ks. Parma-Bourbon.

W 59-letnią rocznicę powstania styczniowego.

(t) Wczoraj odbyła się w Krakowie uroczystość ku uczczeniu 59-tej rocznicy powstania styczniowego, urządzona staraniem Związku Strzeleckiego.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele św. Anny, w którem wziął udział cały patryotyczny Kraków, uczestnicy Powstania, delegaci wszystkich oddziałów i zakładów wojskowych stacyonowanych w Krakowie, generalicya i prezydyum miasta.

Nabożeństwo poprzedziło piękne kazanie, w którem kaznodzieja wskazał na dziejowe znaczenie powstania styczniowego i życzył młodemu pokoleniu Związków Strzeleckich, jako następcom powstańców, powodzenia w bojach z wrogami Ojczyzny, o ile tego zajdzie potrzeba i w walce z samym sobą. W czasie nabożeństwa chór Towarzystwa Oratoryjnego pod batutą p. Kaz. Garbusińskiego odśpiewał cały szereg pieśni pobożnych i zakończył hymnem „Boże coś Polskę".

O godz. 11 rano odbyła się w teatrze Bagatela uroczysta akademia ku czci powstania. Akademia rozpoczęta wspaniałym polonezem C-Dur Chopina, odtworzonym przez orkiestrę F. K. E. pod batutą dyr. Tesarzika.

Następnie **prof. Pochmarski** skreślił dzieje powstania i wpływ jego na dalsze losy narodu i na rzecz obecnego na uroczystości prezesa weteranów z r. 1863 p. architekty Krzyżanowskiego wyraził hołd i cześć tym, którzy lat temu 59 krwawą swą męką pokazali nam, jak dla Polski należy żyć i jak za nią umierać.

Pamięć Powstańców obecni uczcili przez powstanie.

Nastąpiły reprodukcye muzyczne pianistek p. prof. L. Grodzickiej i p. Z. Szrombówny, śpiewaczki p. M. Mściwojewskiej, skrzypka p. prof. W. Kozłowskiego. Artysta teatru p. Adwentowicz porwał słuchaczy dwoma wierszami przeprowadzającemi analogię prac powstańców z działalnością Związku Strzeleckiego, poczem **prof. Adam Wołek** w krótkich słowach ujął ideę i prace Strzeleckie.

Obchód zakończyła wspaniała produkcya poloneza A-Dur, wykonana przez zespół uczniów szkoły śpiewu **prof. Bursy.**

— ooo —

MIEJSKI TEATR OPERA I OPERETKA. Występ Mikołaja Jachno, fenomenalnego barytona wielkiej opery w Moskwie, którego wspaniała kreacya w roli Walentyna zyskała ogromne uznanie zagranicznej krytyki, uświetni dzisiejsze przedstawienie „Fausta" w miejskiej operze. Małgorzatą będzie p. d'Orsini, artystka teatru lwowskiego, Faustem p. Stępniowski. Jutro w „Carmenie" wystąpi p. Jachno w roli toreadora Escamilla, którą odśpiewa po polsku.

WIELKI BAL MASKOWY dają artyści Miejskiego teatru opera i operetka pod kierownictwem baletmistrza p. Jana Cesarskiego w sobotę 28 b. m. w salach Kasyna wojskowego przy ul. Zyblikiewicza. Wstęp tylko za zaproszeniami, których ilość, by **uniknąć przepełnienia, jest ograniczona.**

— ooo —

KINO
Od piątku 20 stycznia do czwartku 26 stycznia 1922 r.
CZŁOWIEK ŚMIECHU
arcydzieło firmowe w sześciu aktach na tle powieści
Wiktora Hugo p. t. „L'Homme Qui Rit"
KRAKÓW — ULICA ŚW. GERTRUDY L. 5 — KRAKÓW
WANDA

Po pracę, czy na poniewierkę?

Los robotników polskich we Francyi. — Co mówią emigranci. — Znośne warunki pracy. — Francya, to nie „Saksy".

Kraków, 23 stycznia.

(I) Los robotników polskich, którzy za chlebem udają się do Francyi, zajmuje żywo naszą opinię publiczną. Swego czasu (przed 2 laty) dochodziły do kraju niepokojące wieści o warunkach, w jakich przychodzi pracować naszym emigrantom. Wówczas też zajmowaliśmy się tą sprawą obszernie; artykuły nasze spowodowały szereg zarządzeń władz francuskich.

Obecnie warunki pracy 25 tysięcznej armii polskich robotników we Francyi są — jak się zdaje — wcale pomyślne. Oto wiązanka ciekawych szczegółów zebranych na podstawie bezpośrednich rozmów z emigrantami przez „Kuryer Poznański":

Jeden z nich niejaki Jan Bojanek, wybierający się już po raz drugi do Francyi, powiada:

Wyjechałem poraz pierwszy do Francyi 12-go czerwca 1921 r. ze Stacyi zbornej w Częstochowie. Przydzielono nam wagony 3 klasy, na poszczególnych postojach transportu mogliśmy wychodzić z przedziału, by uskuteczniać zakupy. Dnia 15 czerwca 1921 r. dotarliśmy do Stacyi zbornej w Toulu. Z przystanku kolejowego udaliśmy się pieszo do Stacyi, która jest oddalona od dworca mniejwięcej pół godz. — Bagaż nasz zwieziono z przystanku kolejowego samochodem ciężarowym. Po przybyciu do Stacyi przydzielono nas do baraków murowanych o pojemności od 35—50 osób, które **pod względem hygienicznym znajdowały się w najlepszym stanie.** Zarząd baraków wydzielił każdemu z przybyszów siennik i 2 koldry. Aprowizacya w Toulu była dobra. Jedynie podział kawy pozostawiał do życzenia, bowiem wydzielano ją we wiadrach na każdy barak, co sprowadzało nieraz zatargi.

Odkażanie przybyłych pracowników w Toulu odbywało się następująco: Przed kąpielą oczywiście w ciepłej wodzie, odebrano przywiezione ubiór, który proszkowano przez całą noc do dnia następnego. W miejsce swego ubrania dawano do dyspozycyi zakładowy przyzwoity i czysty ubiór, który zatrzymaliśmy aż do doręczenia własnego ubrania po dezynfekcyi. — W Stacyi zbornej w Toul przebywałem do dnia 21 czerwca, poczem wyjechałem na miejsce pracy do kopalni Ausin w północnej Francyi. Jechałem wraz z 41 towarzyszami pod nadzorem urzędnika tej kopalni. Tak na miejscu przeznaczenia, jak i w Toulu musieliśmy się poddać ponownie rewizyi lekarskiej. Przydzielono samotnym mieszkanie, i to jeden pokój dość obszerny na 3 osoby z trzema łóżkami żelaznymi i siennikami i na każde łóżko dwie derki. Rodziny górnicze z ilością dzieci ponad 2 umieszczono w mieszkaniu składającem się z trzech pokoi i kuchni z przynależnościami. Rodziny zaś bezdzietne lub z 1 dzieckiem otrzymały 1 pokój i kuchnię. W miarę budowy dalszych domów ulokowano rodziny te wygodniej. **Francuska ludność tutejsza odnosiła się do nas Polaków z wielką sympatyą.** Szkółki dla dzieci oraz polskiej opieki duszpasterskiej jeszcze nie mamy, jednakże urzędnik polskiego Konsulatu w Paryżu oświadczył nam, że o ile będzie w kolonii 40 dzieci będzie szkółka założona. Przy domkach rodzinnych znajdują się ogródki i **równouprawnienie pod względem mieszkaniowym robotnika francuskiego i polskiego jest najzupełniejsze.**

Warunki pracy są znośne. Zarabiałem na jeden 8 godzinny dzień pracy 18 i pół franka, ponieważ zaś sobie sam gotowałem, mogłem odłożyć najmniej 10 franków dziennie. Wypłata dokonuje się co 14 dni, przy której potrąca się na kasę chorych i kasę emerytalną 12 franków z centimami, znaczy, że za pełną 8 godz. pracę wypłacono za 14 dni 222 franki mniej 12 franków na kasę chorych, itd. pozostaje 210 franków do mojej dyspozycyi.

Podobnych informacyi udzielili także inni robotnicy. Jak z tego widać, obawy o wyzysk robotników jadących do Francyi są **obecnie** nie tak bardzo już uzasadnione.

Bo też istotnie Francuzi to nie Prusacy, a emigracya do Francyi, to nie tułaczka i poniewierka na „Saksach"...

P. Poincare w oświetleniu - swego szofera.

Tryp życia i pracy francuskiego męża stanu.

(L) Sprawa zmiany gabinetu w Paryżu jest obecnie osią, około której obraca się cała ciekawość i zainteresowanie Francyi. Na łamach wszystkich pism paryskich jawi się nazwisko Poincare, widnieją niezliczone podobizny obecnego prezydenta gabinetu: tu Poincare wysiadający z auta, tam wchodzący do Pałacu Elizejskiego, ówdzie oczekiwany przez gromadę fotografów przed swym domem, jeszcze gdzieindziej oblężony przez dziennikarzy itd. itd.

Sprawność reporterską posunął najdalej dziennikarz z „Excelsiora"; oto wyczekując na wyjście Poincare'go z Pałacu Elizejskiego, wdał się w rozmowę z szoferem pana premiera, który, dumny z przypadającego mu zaszczytu, nakreślił następującą sylwetkę swego pana:

„Prezydent wstaje o godz. 6 rano i pracuje do 11 w nocy. Jest stale tak zajęty, że najczęściej referuje cały obiad w przeciągu 10 minut. Zaledwie ma się czas na zmienienie talerzy.

„Premier posiada trzech sekretarzy dla załatwiania korespondencyi bieżącej; żadna prośba, żadne pytanie nie zostaje bez odpowiedzi. Wskutek tego wydaje dziennie 25 franków na marki pocztowe.

„NIEMA NIEDZIELI, NIEMA ŚWIĘTA!"

„Prezydent — mówi dalej szofer — to człowiek, dla którego życie całe jest ustawiczną pracą; nie zna on niedzieli ni święta, nie zna wypoczynku. Wychodzi z domu bardzo rzadko, nigdy nie składa żadnych wizyt, u siebie zaś przyjmuje tylko tych, którym wyznaczył „rendez-vous". Służba ma rozkaz jak najsurowszego przestrzegania. Gdy nie zjawił się przypadkiem ktoś, kto nie jest specyalnie zamówiony. Praca i życie ściśle uregulowane, to jego zasada.

„Autem jeździ rzadziej, niż jego żona. Skoro zaś wyjeżdża gdzieś, jest niesłychanie punktualny; zawsze obliczy z góry czas potrzeby na drogę i na nieprzewidziane przeszkody: woli przybyć na miejsce kilka minut wcześniej, aniżeli minutę później. Do Paryża jeździmy zazwyczaj pomału. Dla dalszych wyjazdów woli prezydent zawsze auto niż kolej, w ten sposób bowiem zyskuje na czasie; każe mi jechać z szybkością 50 klm. na godzinę.

„Pan prezydent jest bardzo uprzejmy. Mówi mało; gdy dwa słowa mogą wystarczyć, nigdy nie powie trzeciego naprożno. W podróży mijają nieraz całe dnie, a on nie wymówi ani słowa. Wieczorem daje mi rozkazy na dzień następny na piśmie; pisze zazwyczaj: „Wyjedziemy o tej a o tej godzinie, aby przybyć o takiej a takiej porze na takie a takie miejsce."

„Jest bardzo dobry i ogromnie szczodry. W czasie wojny byłby dał z siebie ostatnią koszulę. Czasami gdy mam zapłacić jakiś napiwek i pytam go czy wystarczy 20 fr., prezydent odpowiada mi: „Daj 100 franków".

„Każdy czuje, że prezydent ma silną wolę i wie czego chce. Do celu idzie prosto, nie zbacza ani w lewo, ani w prawo. Jest bardzo drobiazgowy i akuratny, bardzo sprawiedliwy, byle go się tylko słuchało! Kiedy prezydent powie mi: „Musimy tam być o tej godzinie", wiem że niema żadnej rady, aby było inaczej. Gdybym zaś przypadkiem powiedział: „nie możemy dojechać, gdyż nie mam gum na zmianę", odpowie mi napewno: Twoja rzecz w tem, byś je miał!.."

Taki oto portret obecnego premiera Francyi daje jego szofer; a chociaż jest on określony nieco specyalnie z punktu widzenia „szoferskiego", niemniej uwydatnia pewne charakterystyczne cechy człowieka, na którego zwrócone są w tej chwili oczy całej Europy.

—ooo—

JERZY BANDROWSKI.

Państwo „Białego Słonia".

(Wspomnienie z podróży).

Przed paru dniami wyczytałem w „Gońcu" pocieszną wzmiankę o Syjamczykach i jak kiedyś poselstwo cesarza Syamu, Czulalongkorna, zjawiło się na posłuchaniu, idąc gęsiego na czworakach. Zaznaczono też, że od tego czasu w państwie „Białego Słonia" — bo tak w przenośni nazywają Syam — wiele się zmieniło na korzyść.

Nie wiem, czy istotnie kiedykolwiek na dworze syamskim prezentowano się na czworakach i nie zdaje mi się, aby cesarz państwa, będącego na pograniczu dwóch wielkich kultur — chińskiej i hinduskiej — był zwolennikiem ceremoniału, używanego może przez jakich kacyków w najczarniejszej Afryce. Ale nie mam zamiaru spierać się o to, czego nie wiem. Za to chętnie podzielę się z Czytelnikami tem, co o Syamie wiem, a czego dowiedziałem się od jego przedstawicieli, z którymi miałem sposobność zaznajomić się na statku, podczas podróży z Azyi do Europy 1919 r.

Pewien kupiec francuski, z którym zaprzyjaźniłem się w drodze, człowiek starszy już, poważny i bardzo wykształcony, przestrzegał mnie kilkakrotnie, abym nie lekceważył ludzi innych ras i nie okazywał im pogardy, „albowiem dużo jest narodów na świecie i bynajmniej nie wiadomo, który z nich bliższym jest prawdy, kultury i szczęścia". Pogardy nie okazywałbym nikomu; miałem już przecie do czynienia i z Tatarami i z Mordwą i z Czuchnami, Kirgizami, Chińczykami, Japończykami, widziałem Chiny, Japonię i przekonałem się na własne oczy, że świat jest wielki, a tylko drogi człowieka ciasne i krótkie, ale napomnienie rozumnego Francuza zachęciło mnie do zaznajamiania się z ludźmi ras kolorowych i do zajmowania się nimi.

I tak zbliżyłem się trochę do Syamczyków.

Mówię „trochę", bo skończyło się na bardzo chłodnym stosunku ceremonialnym, co jednak już było wiele, przyczem nigdy nie dostąpiłem zaszczytu poznania się z jedyną damą syamską, jaka znajdowała się na statku. Było to bowiem towarzystwo bardzo wysokiego rodu książęcego, grupa Syamczyków, wysłanych do Paryża na kongres pokojowy. Udało mi się wejść w bliższe stosunki z ludźmi z ich otoczenia: Z jadącym do Danii ambasadorem syamskim, z jakimś młodym porucznikiem kawaleryi syamskiej, wreszcie z dwoma młodymi książętami, jadącymi do Europy na studya uniwersyteckie: Jeden udawał się do Etonu w Anglii, drugi miał studyować w Sorbonie. Księciu kłaniałem się z daleka, księżnej nie miałem się nawet prawa kłaniać, ponieważ mnie jej nie przedstawiono. Ja zaś, widząc, jakie to wszystko jest dostojne i ceremonialne, nie domagałem się tego zaszczytu.

Jacy to są ludzie, ci Syamczycy?

Mogę mówić o tych, których obserwowałem, o ludziach z najlepszego towarzystwa. Ci byli oczywiście nadzwyczajnie wytworni, doskonale wychowani, wykwintni, gładcy i uprzejmi. Wyjąwszy ambasadora — nazywał się Phya Boczanakit — który był spasiony, wszyscy byli smukli, chudzi, o śniadych, bardzo nerwowych twarzach i z przepięknemi, arystokratycznemi rękami. Na pierwszy rzut oka poznawało się przedstawicieli rasy bardzo starej, nadzwyczaj kulturalnej i trochę nawet zdegenerowanej. Sprawiali wrażenie neurasteników, może dekadentów, ale dekadentów prawdziwych, którzy już wszystko wiedzą, niczemu się nie dziwią i niczego nie pragną — wyjąwszy jedno: Wolność Ojczyzny. O tem powiem później. Jedyną cechą wschodnią było zbyt wielkie upodobanie w klejnotach i błyskotkach, upodobanie, cechujące zwłaszcza mężczyzn. Mieli oni cudne pierścionki, sygnety i spinki z nadzwyczajnymi kamieniami, ale nadużywali ich i nawet młodzi książęta byli niemi obsypani.

Zato księżniczka ubierała się bardzo skromnie w krótką, białą spódniczkę z białą bluzką. Nie nosiła ani kapelusza, ani czapki, tak, że skutkiem wiatru czarne jej włosy były zawsze w nieporządku. Rączki miała również piękne w rysunku, bardzo arystokratyczne, palce cienkie, ale, mojem zdaniem, zanadto kościste. Była drobna i chuda, wyglądała jak trzynastoletnia dziewczyna, udająca dorosłą. O dziwo! Stopy miała stosunkowo duże i niezgrabne! Wogóle — nie przedstawiała się bynajmniej imponująco. Ciemna twarzyczka małpki z niewielkiemi czarnemi oczami, a wystającemi kośćmi policzkowemi, z ciemno-czerwonemi ustami i poczerniałemi zębami — od cygar i papierosów, które w Syamie

Turecki wulkan.

Niewidzialna „główna kwatera". — Angora mózgiem, Konstantynopol sercem tureckich nacyonalistów. — Kontrabanda broni i amunicyi. — Dzieła niewidzialnej dłoni Mustafy Kemala. — Tajemnicze ładunki. — Spiskowa praca Turczynek. — Podziemny tunel. — Wysłannicy Lenina. — Monarcha — widmo.

(Korespondencya własna „Gońca Krakowskiego").

Konstantynopol w styczniu

Od dwu już lat, można powiedzieć, istnieją CERELNE ......

Turcya, którą się widzi i druga niewidzialna, którą się tylko odczuwa.

Cudzoziemiec, przybywający tu Orient-Expressem, znajdzie to samo miasto, co dawnemi czasy, z temi samemi ruchliwemi ulicami, na których roi się od różnobarwnych tłumów, na których spotykają się prawie wszystkie ludy świata.

Nic nie zmieniło się na pozór w mieście meczetów. W Peru huczą aż przepełnione po brzegi wspaniałe restauracye podczas gdy przed oknami wystaw snują się gromady wygłodniałych Rosyan, rozbitków armii Wrangla, wyrzuconych tysiącami

NA BRZEGI BOSFORU.

Niejednokrotnie spotyka się wysłanych tu dziennikarzy zagranicznych, którzy ze zdziwieniem konstatują, iż nie widzą nic anormalnego, iż nie znajdują oddźwięku bieżącej, ważkiej dla Turcyi w zdarzenia, chwili. I istotnie nic nie mówi tu na pozór o ogromnych zdarzeniach politycznych, jakie wstrząsają Dalekim Wschodem. Cudzoziemiec, który przybył tu dla poinformowania się o sytuacyi, odbywszy szereg wywiadów z miejscowymi politykami odjeżdża rozczarowany, nie dowiedziawszy się niczego. Gdy jednakże mimochodem zwróci się z zapytaniem do „policemana" angielskiego, pełniącego straż u zbiegu ulic, usłyszy wiele mówiące słowa: „Stambuł jest Dublinem Wschodu: ma on swoich sinnfeinistów, a tymi są Kemaliści"...

POZORY I RZECZYWISTOŚĆ:

Trzeba być już niejako tubylcem i posiadać pełne zaufanie nacyonalistów, aby znać dziś prawdziwą Turcyę.

W bazarze tureckim, w samym centrum Stambułu, gdzie pośród rozlicznych sklepów, pomiędzy stosami sprzedawanych dywanów i „starożytności" przewija się zawsze ta sama ludność wschodnia, spotkać można starego „hodżę" w turbanie, palącego spokojnie swoje nargile. I tu zaczyna się właśnie cały

ROMANS KINEMATOGRAFICZNY.

Ów „hodża" — to przebrany pułkownik z Angory, a tylna część jego sklepu to wejście do podziemnego labiryntu przez który dociera się do niewidzialnej kwatery głównej nacyonalistów Konstantynopola. **Mózg nacyonalistycznego ruchu tureckiego znajduje się może w Angorze, lecz serce jego tkwi w Konstantynopolu.**

Nie skądinąd, lecz z Konstantynopola właśnie, z pod obcej okupacyi wymknęli się nocą ku Angorze wszyscy generałowie, oficerowie, politycy itd., stąd, mimo groźnej blokady wybrzeży anatolijskich, płynie potajemnie kontrabandą broń i amunicya Kemalistów; z Konstantynopola idą do Angory drogą tajemniczej telegrafii wieści o tem, co się dzieje w stolicach europejskich, w wysokich komisaryatach sprzymierzonych, w generalnych sztabach armij okupacyjnych.

Z Konstantynopola wreszcie, tego zajazdu wszystkich ludów Wschodu, idzie w stronę Azyi, w stronę świata muzułmańskiego, w stronę Mekki uciśniony głos Turków i Islamu...

TAJEMNICZA MOBILIZACYA.

Działa niewidzialna dłoń Mustafy Kemala; mobilizacya jest ogłoszona, lecz jest ona na równi niewidzialna, jak ręka, która podpisała dekret. Od dwu lat odbywa się na Wschodzie ożywiony handel bronią i amunicyą.

W Konstantynopolu ładuje się na okręty, zdążające do Anatolii, wielkie skrzynie, beczki z winem, bale bawełny itd. I nikt nie wie, że pod pokrywką tych towarów idą codziennie w stronę Angory zapasy broni i amunicyi dla armii Kemalistów.

KOBIETA TURECKA

gra w tem wszystkiem niezwykle czynną rolę: ona to była prawą ręką w propagandzie nacyonalistycznego ruchu tureckiego. Kiedy rząd Angory uważany był za buntowniczy w Konstantynopolu, pierwsze kobiety tureckie zaczęły tu tworzyć tajne organizacye. Ułatwiała im zadanie możność przedostania się wszędzie, z zakrytą twarzą; a szerokie szarawary kryły niejednokrotnie granaty ręczne lub inną broń, która szybko w nocy musiała być wyekspedyowana do Anatolii...

ŚWIST KUL.

Wielki skład broni Maszki, strzeżony przez wojska angielskie, został wypróżniony w przeciągu jednej nocy przez tunel podziemny, długi na 500 m. z górą, a przekopany w jednym miesiącu. Przez kogo? W jaki sposób? Nikt nie wie. Gdyby zaś udało się odkryć tajemnicę jakiemuś Turkowi i gdyby chciał on zadenuncyować, dosięgłaby go natychmiast kula, wysłana niewiadomo skąd i przez kogo.

Tajemnicze te kule świszczą często nad Konstantynopolem, a szczególnie nad Bosforem. Niejednokrotnie widywano padających trupem oficerów i marynarzy ze straży, lecz nigdy nie zdołano wykryć autorów tych dziwnych zamachów...

Pracują tu inne ręce, z mniejszą jednak skutecznością; to nieliczni stronnicy Konstantyna, którzy usiłują sterroryzować przebywających tu w tej chwili cywilnych i wojskowych Wenizelistów. W tych wypadkach jednakże walka nie odbywa się pod osłoną tajemnicy: przeciwnicy wymieniają otwarcie kule rewolwerowe na ulicach Peru, w teatrach lub kinach. Wydawcy greckich dzienników w duchu Venizelosa są stale przedmiotem pogróżek i nie odważają się wyjść na ulicę bez broni i bez silnej eskorty.

AGENCI BOLSZEWICCY.

Ze swej strony pracują także i wysłannicy Lenina. Głową ich jest Kudisz, mieszkający we wspaniałym „Pera Palace", mający pod swymi rozkazami setki sprawnych agentów.

MONARCHA — WIDMO.

Trudno zaiste uwierzyć, aby w tej nowoczesnej Babel istniał jeszcze sułtan.

Sułtan dzisiejszy nie rządzi jednak; to monarcha—widmo. Wkoło niego zawiązują się jeszcze intrygi polityczne czerwonego sułtana. Angora go nie słucha, lecz Anatolia uznaje, ponieważ jest kalifem i głową wszystkich Muzułmanów.

Angora odmawia swego posłuszeństwa, bowiem Koran mówi, że kalif musi rządzić w mieście, gdzie panem jest islam. Konstantynopol znajduje się pod obcą okupacyą; zatem islam nie jest na razie jego panem i tymczasem rządzi nim ręka niewidzialna a pewna... **Z. L.**

Japonia nie lubi politykowania.

Wybitny uczony prawnik i ekonomista japoński — Czunjiro-Kujura przybył na kilka tygodni do Europy i obecnie bawi w Wiedniu. W rozmowie z jednym z wiedeńskich dziennikarzy oświadczył, że rozpolitykowanie cechujące kraje Europy — nie jest znanem w Japonii.

— W Europie — rzekł Japończyk — najszersze warstwy społeczeństwa odnoszą się z namiętnem a bezproduktywnem zainteresowaniem do problemów politycznych nawet małoważnych. Tego rodzaju rozpolitykowanie jest wręcz przeciwne narodowi japońskiemu, który woli raczej zużyć swe siły na rzeczy bardziej praktyczne i produktywne. Politykę pozostawiamy tym ludziom, którzy są do niej z racyi swego stanowiska lub specyalnych zdolności powołani.

—ooo—

i w Burmie palą dziewczęta od czwartego roku życia. Była nieśmiała rzecz naturalna u kobiety wschodniej, bała się obcych mężczyzn, bała się mówić obcymi językami. Ale miała dużo wdzięku, temperamentu, humoru i bardzo lubiała dzieci, z któremi się też wciąż bawiła.

Często z porucznikiem i ambasadorem rozmawiałem o Syamie, o Europie, o rewolucyi i literaturze. Proszę, ten syamski porucznik kawaleryi był wprost znawcą literatury francuskiej. Znał ją wybornie, a o Stendhalu, Flaubercie, estetyce Malarmego lub o Laforgue'u na poczekaniu mógł powiedzieć więcej i lepiej, niż niejeden nasz feljotonista po dokładnych studyach w leksykonie Mayera czy Brockhausa. Gdzież się kształcił? W Paryżu. A reszta jego towarzystwa? Paryż, Eton, Oxford. Księżniczka w Szwajcaryi. Czy dużo Syamczyków kształci się w Europie? Bardzo dużo — przeważnie arystokracya lub synowie bogatych kupców. Ale właściwie jeździ się do Europy, aby świat zobaczyć i zabawić się. Licea, zupełnie na europejski sposób zorganizowane i z europejskimi nauczycielami, są w Syamie.

— Albowiem dużo jest narodów i bynajmniej nie wiadomo, który z nich bliższym jest prawdy, kultury i szczęścia! — przyszło mi na myśl zdanie Francuza.

I pomyślałem.

— Jednakże z tego możnaby wnioskować, że arystokracya syamska ma naogół wyższe wykształcenie, niż polska?...

Znacznie więcej ciekawych rzeczy dowiedziałem się od pana Boczanakita.

— Syam jest krajem tak wielkim, jak Austro-Węgry...

— Ile mieszkańców?

— Siedem milionów

— Mało!

— Ale to kraj nadzwyczaj bogaty i cywilizowany...

— Naprawdę cywilizowany?

— Jak Japonia.

To znaczyłoby bardzo dużo, bo Japonia jest krajem nie już cywilizowanym, lecz wysokiej kultury. Poszedłem do Japończyków — tak zazdrosnych o sławę swego kraju — sprawdzić. Potwierdzili zdanie p. Boczanakita.

— Po Japonii jest to jedyne w Azyi państwo naprawdę niezależne... Bo cóż Chiny! Niezależność Chin jest pozorna... My jesteśmy niezależni naprawdę i już nas Anglicy wychowywać nie będą. A Burma prędzej czy później musi wrócić do nas. Tylko więcej armat, więcej armat!

Dopiero wówczas przypomniałem sobie te oderwane i rozproszone po książkach nowszych autorów angielskich (Doyle, Kipling) wspomnienia z wojny burmańskiej. Więc to są ci straszni „dakoici", którzy wyrzynali w pień oddziały angielskiej armii indyjskiej, to są ci krwawi obrońcy Burmy, której imię wymawiano z taką grozą! Nie wyglądają bynajmniej ani dziko, ani krwawo... Robią wrażenie porządnych ludzi, dobrych patryotów.

— Albowiem dużo jest narodów i bynajmniej nie wiadomo, który z nich bliższym jest prawdy...

— A armię macie?

— Naturalnie, że mamy! — z dumą odpowiedział Syamczyk. — Nasz ochotniczy korpus lotniczy bił się na francuskim froncie. A gdybyś pan zobaczył naszych lansyerów gwardyi z biało-czerwonemi chorągiewkami!...

— Biało-czerwonemi?

— Kolory Syamu! Biały Słoń w czerwonem polu. Mamy pięćdziesiąt tysięcy stałej armii, doskonale zorganizowanej i wyćwiczonej na europejski sposób... przez Niemców...

— Czemuż Europa tak mało wie o was?

— Ci, którym na nas zależy, wiedzą. A zresztą Syam to taki piękny kraj i taki szczęśliwy, że nasi ludzie niechętnie go opuszczają. I poco? Pieniądze są w kraju, bogactwo wielkie, a żyć tak, jak w Syamie nie można nigdzie... Europa jest za dzika jeszcze, za brutalna...

Oto jak patrzą na nas „chodzący gęsiego na czworakach" Syamczycy.

W Kanale Sueskim książę z żoną opuścił nas. (Nazywał się Suang Mitra). Stało się to w sposób bardzo uroczysty:

Oto naraz, na tle typowego pejsażu egipskiego, na rozlanych szeroko wodach jakiegoś odwiecznego stawu, pokazała się biała, salonowa barka motorowa, płynąca pod flagą egipską, czerwoną z żółtym półksiężycem, postawionym na sztorc, na znak, iż Islam jest w tym kraju wojujący. Na przedzie barki stał Mameluk w przecudnym mundurze granatowym przebogato wyszywanym srebrem, w czerwonym fezie i z krzywą, srebrem nabijaną, turecką szablą u boku. Na widok tej motorówki statek przystanął. Spuszczono schodki. U wejścia do

Historya o przezornym aptekarzu, samobójczej pannie i nietrującej truciźnie.

Kraków, 23 stycznia.

Jedna z aptek krakowskich była niedawno widownią dość niezwykłego zajścia. Oto przyszła do apteki jakaś młoda panna czy pani i tonem bardzo zdenerwowanym zażądała opium w kroplach, na co zresztą miała receptę od lekarza. Przytomny magister, widząc niezwykłe zachowanie się owej pani, postanowił być ostrożniejszym i najpierw wypróbować klientkę. Nalał więc do flaszeczki wody i dolał trochę jakiegoś ciemno-brunatnego spirytusowego a gorzkiego płynu, aby razem zawartość flaszeczki przypominała opium.

Przypuszczenia aptekarza nie zawiodły. Zaledwie postawił flaszeczkę z przygotowanem „opium" na stole ekspedycyjnym, a sam zajął się jakimś innym nowoprzybyłym gościem, owa pani szybko pochwyciła flaszeczkę, stojącą na stole, wyjęła korek i jednym haustem wychylila zawartość flaszeczki...

Aptekarz, udając, jakoby tego nie zauważył odrazu, kontynuował rozmowę z innym interesentem. Tymczasem owa pani, która była święcie przekonana, że wypiła truciznę, działania opium widocznie nie znała, a odczuwała tylko własne zdenerwowanie, — naraz zaczęła wołać rozpaczliwym głosem, że dostała boleści i że jest otruta. Aptekarz pospieszył do niej i poprosił, aby się uspokoiła, oświadczając jej, że taka trucizna, jaką on jej dał, nikomu zaszkodzić nie może...

— Jakto, więc to nie było opium, to, co pan mi dał?

— Nie.

— A co?

— Środek zupełnie niewinny.

— Pan mnie oszukał.

— Wcale nie, tylko widziałem, że pani ma podejrzane zamiary, więc spełniłem swój obowiązek, dając pani co innego. I widzę, że dobrze zrobiłem...

— To nikczemność! Pan jest gorszym zwodzicielem i mordercą, niż ten, przez którego postanowiłam się otruć! Co ja teraz zrobię?!

— Nic, pójdzie pani do domu, a opium pani już nigdzie nie dostanie, bo ja receptę u siebie zatrzymam.

Ze strony niedoszłej samobójczyni nastąpiły dalsze jeszcze wyrzuty i domagania się trucizny, oczywiście bezskuteczne. W końcu owa pani opuściła aptekę, zdaje się, już wyleczona z zamiarów samobójczych doznaną lekcyą. „Boleści", jakie poczuła wskutek rozdrażnienia wyobraźni i śmiertelny strach, również przez imaginacyę, dały jej zbyt gorzki przedsmak tego, czem byłoby prawdziwe samobójstwo...

Funkcyonaryusze policyi na ławie oskarżonych

Przed Izbą karną w Poznaniu toczy się interesujący proces o nadużycie w urzędzie. Na ławie oskarżonych zasiedli podkomisarz śledczy Franciszek Ciężyński i wywiadowcy policyi śledczej w Poznaniu: Tadeusz Kubicki, Władysław Jóźwiak, Czesław Jindra, Sylwester Przychorski, Stanisław Superczyński i Józef Maćkowiak. Nadto jest oskarżonym komisarz ekspozytury śledczej w Poznaniu, Adamczewski, o to, że zaniedbał dostatecznej kontroli nad urzędnikami w inkryminowanym wypadku. — Proces ma tło następujące:

Na policyi śledczej zgłosił się pewnego dnia Oppenheim, fabrykant z Białegostoku, z prośbą o przeprowadzenie dochodzenia śledczego przeciwko inżynierowi Markowskiemu z Poznania, który w sposób oszukańczy poszkodował go na 700 tys. marek. Komisarz p. Adamczewski skierował interesenta do podkomisarz Ciężyńskiego celem sporządzenia z nim protokołu. — Markowski przedstawiwszy się Oppenheimowi jako urzędnik ministeryalny przy Ministerstwie b. dzielnicy pruskiej, zaofiarował mu w Warszawie większą ilość szmat, na którą to ofertę Oppenheim się zgodził i wypłacił Markowskiemu zaliczkę w wysokości 700 tys. marek. Towaru Oppenheim wszakże nigdy nie oglądał. — Ostatecznie przybył Oppenheim do Poznania i umówił z Markowskim spotkanie w kawiarni Esplanade. Poprzednio powiadomił o tem oskarżonego Ciężyńskiego, który udał się również do wskazanej kawiarni w towarzystwie dwóch urzędników kryminalnych i aresztował Markowskiego w chwili, gdy tenże opuszczał lokal. Na policyi miano aresztowanego lżyć od oszusta, szantażysty, a podkomisarz Ciężyński miał go nawet kilka razy popchnąć. Nazajutrz urządzono w mieszkaniu Markowskiego rewizyę, podczas której znaleziono plikę listów przewozowych z gotową już pieczęcią. Później Markowskiego uwolniono, ale obłożonych aresztem papierów mu nie zwrócono.

Oppenheim względnie jego spólnik, niejaki Schwarz, przyrzekł Ciężyńskiemu i reszcie wywiadowców 50.000 marek, jeżeli przeprowadzą rzecz tak, iżby Oppenheim mógł od Markowskiego uzyskać swoje pieniądze. Nazajutrz po wypuszczeniu Markowskiego z aresztu miał tenże Ciężyńskiego i tych wywiadowców zaprosić na obiad do Belwederu, gdzie Markowski domagał się od Ciężyńskiego wydania skonfiskowanych u niego listów przewozowych. Za to chciał się Markowski podzielić z nimi zyskiem.

Innym razem był Ciężyński z Oppenheimem w hotelu Brytania, skąd poszli do kawiarni Savoy. Tutaj zwrócił się Ciężyński do Oppenheima z zapytaniem, czy nie mógłby mu dać w nagrodę 10 tys. marek za to wszystko, co dla niego uczynił. Nadmienić bowiem wypada, że Markowski faktycznie zwrócił z czasem Oppenheimowi otrzymaną od niego zaliczkę. Oppenheim dał Ciężyńskiemu 10 tys. marek, które Ciężyński złożył później w policyi. Z owych 50.000 tys. marek otrzymanych od Schwarca, otrzymał Ciężyński 5000 mk., resztę zaś podzielono między współoskarżonych wywiadowców i resztę funkcyonaryuszów policyi. Jeden z tych otrzymał za spisywanie protokołu 2000 mk.

---

nich stanął dyrektor administracyi statku („purser") z gołą głową, tuż — książę syamski, za nim jego żona. Po schodkach wszedł na pokład konsul francuski z Port-Saidu, ze świtą i z żoną, która księżnej syamskiej ofiarowała przecudny bukiet. Po krótkiej rozmowie w salonie dostojna para syamska z ręcznemi tylko kuferkami przesiadła się do łodzi motorowej i pojechała wprost do Port-Saidu, gdzie była już nad wieczorem, podczas gdy my stanęliśmy tam dopiero na drugi dzień rano. Ale książstwo już nie wrócili na pokład. Znaleziono dla nich inne, dogodniejsze połączenie na Bordeaux.

Zauważyłem też jeszcze jedną rzecz. P. Boczanakit, który był bardzo bogatym człowiekiem i smakoszem, wiózł do Danii swego syamskiego kucharza, który jechał oczywiście drugą klasą. Kucharz ten co wieczora przychodził do dwóch młodych książąt na pogawędkę, a ci młodzi panicze rozmawiali z nim zupełnie jak z równym sobie, wesoło, uprzejmie, bez żadnej wyniosłości.

Na zakończenie dodam:

P. Boczanakit wiózł ze sobą swego sześcioletniego synka, prześlicznego chłopaczka, bardzo miłego i dobrze wychowanego, którym opiekowała się bona, wysoka, tęga blondynka około czterdziestu lat, niby Rosyanka — bo p. Boczanakit przez ośm lat był ambasadorem syamskim w Piotrogrodzie — jak się przekonałem — Niemka z Kurlandyi czy z Inflant. Jechała wraz z dzieckiem pierwszą klasą, miała osobną kabinę. Chłopaczek mówił po rosyjsku, więc nieraz rozmawiałem z nim, a z konieczności z boną. I otóż co się pokazało? Ta Niemka, chytrze, skrycie jakowieś, powolutku uczyła chłopca pogardy i nienawiści dla żółtych, dla barbarzyńców, dla „podłych" Syamczyków. I istotnie, gdy który z nich zbliżył się tylko, malec jeżył się i sypał rosyjskiemi wyzwiskami...

Uświadamiała go Europa...

—ooo—

Krwawy dramat małżeński.

Mąż zabija żonę i sam sobie podrzyna gardło.

W Łodzi rozegrał się krwawy dramat małżeński, który wywarł głębokie wrażenie wśród szerokich sfer łódzkich. Osnową tego dramatu było posądzenie żony o wiarołomstwo. Józef Garwiński, robotnik fabryczny, ożenił się przed kilkunastu laty. Garwińscy mieli **piętnaścioro dzieci**, z których dziewięcioro zmarło.

Od pewnego czasu Garwiński posądzać zaczął swą żonę o wiarołomstwo i na tem tle powstawały nieporozumienia, kłótnie, a niekiedy i bójki.

Onegdaj, gdy dzieci nie było w mieszkaniu, wybuchła kłótnia między małżonkami, w trakcie której mąż schwycił nóż i ugodził nim swą żonę kilka razy. Gdy ta upadła, brocząc krwią, Garwiński wszedł po drabince na górę, wciągnął ją za sobą, i następnie poderżnął sobie gardło.

Dzieci, po przyjściu ze szkoły, zauważyły leżącą na ziemi w kałuży krwi matkę i z krzykiem wybiegły na ulicę.

Przybyła na miejsce krwawego zajścia policya, zastała już zimne zwłoki zamordowanej Kamili Garwińskiej, zaś na górce leżał Józef Garwiński ze słabemi oznakami życia. Zawezwane pogotowie odwiozło żonobójcę i samobójcę w agonii do szpitala.

5 aktow w 5 minutach.

W Neapolu powstał teatr futurystyczny, którego głównem zadaniem miało być skrócenie spektaklu do minimum. Pierwsza sztuka, jaką wystawiono w tym teatrze, składała się z 5-ciu aktów, trwających każdy nie dłużej, niż minutę.

Jednakowoż publiczność przeszkodziła tej reformie teatru, albowiem z wybuchem iście południowego temperamentu pobiła naprzód dyrekcyę, wykonawców, a potem zdemolowała lokal teatru.

Z owej futurystycznej sztuki słowa wyłączono zupełnie, pozostawiając jedynie nieartykułowane dźwięki.

Akt pierwszy wskazywał młodzieńca, obejmującego dziewczynę. Oboje wołają: aaa! — W akcie drugim mama-megera, grzmocąc dziewczynę, mówi: heee!... — Ssss! — woła w trzecim akcie amant, zarzynając surową mamusię. — W akcie czwartym dziecię na rękach bohaterki płacze: uaa!... uaa!... — W akcie piątym sędziowie, kat i tłum mówią: oooh. Bohater już nic nie mówi, albowiem wisi...

Trzeba przyznać bajeczny skrót życia i uproszczenie pracy dramaturga!..

Paryż zaprowadza telefony automatyczne.

(I.) Dla zapewnienia szybszej i doskonalszej obsługi telefonicznej Paryż wprowadza obecnie nowy automatyczny system telefonów; będą to automaty, podobne do naszych, bezsprzecznie jednak lepiej i sprawniej funkcyonujące.

Pozatem sieć telefoniczna, łącząca obecnie Paryż z większością ważnych miast, będzie znacznie rozszerzona; obecnie obejmuje ona 140.000 kilometrów linii na klaszą przestrzeń, nie licząc linii czysto lokalnych. Cyfra ta wzrośnie do 530.000 kilometrów przez budowę nowych 390.000 kilometrów linii telefonicznych, wyposażonych w ostatnie udoskonalenia techniczne. Nowa linia, łącząc bezpośrednio między sobą wszystkie ważniejsze centra, będzie miała ogromne znaczenie, szczególnie dla rozwoju ruchu ekonomicznego.

ZYGZAKI.

Co znaczy wymowa kobieca...

(I). W pociągu pospiesznym, jadącym z Warszawy do Krakowa, pewna młoda, wytworna dama ukrywała starannie pod futrem, jak najukochańsze dziecko, małego pieska, wilczka, liczącego zaledwie miesiąc życia. Wiadomo, że psy taksamo, jak ludzie, muszą płacić za jazdę koleją. Dlaczego tak jest? Trudno zgadnąć!... Można podróżować z małpą, wężem, papugą, kotem..., tak, kotem równie wielkim, jak pies i nikt nie żąda żadnej zapłaty za takiego pasażera. Pies, tymczasem, choćby tak malutki, iż mieści się w zarękawku, musi mieć swój specyalny bilet.

Właścicielka ślicznego wilczka powiedziała zaś sobie, że absolutnie nie złoży tego haraczu

na rzecz państwa i... postanowiła ukryć swój skarb przed argusowem okiem władzy.

Przychodzi nagle kontrolor. I w chwili, gdy przegląda bilety wszystkich podróżnych, piesek, jak w dobrze przygotowanej scenie, zaczął na delikatnem szczekaniem, podobnem raczej do kichania, dawać oznaki życia...

— Pani ma psa? Trzeba zapłacić za bilet... — mówi kontrolor.

Urocza dama, obznajomiona z przepisami, odpowiada z wdziękiem:

— Ależ nic! To nie jest pies... To kotek... Niech pan popatrzy, jaki śliczny i słodki... Bialutki, jak śnieg...

— Pani chyba kpi ze mnie!? To ma być kot?...

— Tak, łaskawy panie! To nowa rasa; może pan jej jeszcze nie zna: to kot marokański! Odmienna podobno a bardzo do psów.

I piękna pani z wrodzoną sobie swadą rozpoczyna całą wymowną niesłychanie dyssertacyę o nowej rasie kociej...

Towarzysze podróży bawią się, jak w kinematografie. Cóż robić? Aby wyświetlić całą sprawę trzeba było chyba uciec się do wyroku... weterynarza. Ponieważ zaś nie było go na poczekaniu, kontrolor musiał uledz sile wymowy kobiecej, machnął ręką i poszedł dalej... sprawdzać bilety innych podróżnych.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Katastrofa banków we Włoszech.

Zamknięcie banku i 200 filij. — Marconi bankrutem?

Oddawna trwające powojenne przesilenie gospodarcze we Włoszech przybrało formę krachu finansowego, który dotknął najpierw instytucyę bankową, finansującą największe przedsiębiorstwo wojenne Włoch — **koncern Ansaldo**, obejmujący warsztaty okrętów wojennych oraz fabryki broni, w szczególności armat, w pobliżu Genui. Instytucya ta to **jeden z największych banków włoskich „Banka Italiana di Sconto". Z końcem r. 1921 zawiesił on wypłaty** i zamknął swoje podwoje, zarówno **w siedzibie głównej, w Rzymie, jakoteż i w 200 swoich filiach.**

Od pewnego już czasu wiedziano, że bank wymieniony, którego **prezesem** jest senator **Marconi — genialny wynalazca telegrafu** iskrowego — znajduje się w ciężkiem położeniu. Rząd, zwłaszcza zaś minister finansów wraz z dyrektorami półurzędowego „Banca d'Italia" nie szczędzili starań, by zachwiany bank uchronić od katastrofy. **Rząd uchwalił moratoryum** — dyrektorzy „Banca d'Italia" zaś zdołali nakłonić **szereg innych banków do utworzenia konsorcyum** z kapitałem 200 milionów, by przyjść bankowi „Disconto" z pomocą. Dwa towarzystwa Handlowe i Kredytowe („Commerciale" i „Credito") odmówiły jednak udziału w tej akcyi ratunkowej, który miał się wyrazić w sumie 70 milionów. Cała akcya upadła i bankowi Dyskontowemu nic innego nie pozostało, jak tylko zamknąć biura.

Przyczyny są następujące:

Wiadomo było powszechnie we Włoszech, że finansowana przez bank „Disconto" wielka fabryka broni Ansaldo doprowadziła swoją wytwórczość do produkcyi 10 dział dziennie. Po zawarciu pokoju działalność fabryki — a więc i jej wartość — zmniejszyła się tak znacznie, że dla uratowania od zupełnego upadku, przejęło ją nowoutworzone konsorcyum, złożone z głównych banków włoskich, z bankiem Państwowym i „Banca d'Italia" włącznie, i rozporządzające kapitałem 600 milionów lirów. Zaniepokojeni jednak stanem rzeczy w fabryce „Ansaldo" depozytaryusze banku „di sconto" zaczęli we wszystkich 200 filiach wycofywać swoje wkłady, tak, że **w ciągu miesiąca** od dnia 30 listopada do 29 grudnia **bank wypłacił około 900 milionów lirów.** Gdy zaś Tow. Handlowe i Kredytowe wydały swoim filiom polecenie nieprzyjmowania czeków banku Dyskontowego, klęska stała się nieuniknioną.

Katastrofa banku „di sconto" odbiła się głośnem echem w całych Włoszech. W Medyolanie, handlowo-przemysłowej stolicy Włoch, w dniu otrzymania wiadomości o zamknięciu banku panowało na giełdzie wielkie zdenerwowanie. Funt szterlingów, który notowano 94, podskoczył odrazu na 99.

Tłumy publiczności oblegały przez cały dzień biura bankowe zarówno w Medyolanie, jak w Rzymie i na prowincyi.

Echa tego krachu finansowego odbiły się także poza granicami Włoch. Tak w Marsylii upadek „Banca Italiana di Sconto" odbił się silnem echem, zwłaszcza w licznej kolonii włoskiej. **Przed zamkniętemi biurami banku zwarty tłum stał przez cały dzień — policya strzegła gmachu.**

W **Stanach Zjednoczonych**, w Nowym Jorku państwowy superintendent banków przejął sprawy instytucyi „Italian Discont and Trust Company", w części kontrolowanej przez „Banca Italiana di Sconto". Inne banki ogłaszają dla publiczności, że nic nie mają wspólnego z bankiem włoskim, aby swych klientów uchronić od paniki.

Przesilenie gospodarcze w Holandyi a Polska.

Holandya, i przed wojną jeszcze uważana słusznie za jeden z najbogatszych krajów Europy dzięki swemu przemysłowi, handlowi i koloniom — podczas wojny jako kraj neutralny a wysoce handlowy pomnożyła niesłychanie swoje bogactwo finansowe. Wyrazem tego był i jest nadzwyczajnie wysoki kurs waluty holenderskiej, w stosunku do marki polskiej wyrażający się teraz jak 1200:1.

Ale to zbogacenie się ... we Holandyi ma także swoją odwrotną stronę: ... własne wysoki kurs waluty holenderskiej doprowadził przemysł holenderski do konieczności pozbywania się swoich wyrobów, ... przemysł **holenderski** jest niemal zupełnie **sparaliżowany** i nie może konkurować z żadnym z przemysłów sąsiednich, podczas gdy równocześnie **wyroby niemieckie zalewają rynek holenderski.**

Od kilku miesięcy **w Holandyi zdarza się coraz więcej bankructw, wyprzedaży przymusowych i likwidacyj**, które znów odbijają się w poważnej mierze na bankach holenderskich, przedewszystkiem na bankach towarowych.

W parze z kryzysem przemysłowym idzie **bezrobocie, które obejmuje najróżnorodniejsze działy przemysłu.** Szereg najpoważniejszych fabryk zmuszony jest ograniczyć produkcję i zwolnić część robotników, podczas gdy mniejsze zawieszają produkcyę wogóle.

Równocześnie **niezwykle wygórowane podatki, obciążające nieiednokrotnie do 50 proc. dochodu**, ciążą dotkliwie na ludności i komplikują i tak już trudną sytuacyę gospodarczą.

Ceny w przeciągu ostatniego roku w **handlu detalicznym obniżyły się**, zależnie od rodzaju artykułu, **od 25 proc. do 50 proc.**, nie wywołując mimo to większej chęci do kupna u publiczności, której zdolność nabycia znacznie się zmniejszyła.

Trudności, z któremi **kapitał** i przemysł **holenderski** walczyć muszą, sprawiają naturalnie, że **Holendrzy rozglądać się zaczynają za nowymi terenami eksanzyi i zbytu.** Odnosi się to między innemi do krajów bałtyckich, Gdańska **i Polski.** Olbrzymie różnice walutowe stanowią tu na razie jednak mur nieprzekraczalny dla obrotów, opartych o pieniądz, a **niestałość naszej waluty** utrudnia ogromnie kalkulacyę. Zdanie, że nie niski kurs naszej waluty, ale **brak jej stabilizacyi** jest głównem naszem nieszczęściem gospodarczem, słyszy się stale w Holandyi.

Jednakże w ostatnich czasach kurs marki polskiej podniósł się na razie **dosyć wydatnie**, bo wynosi dziś około 30 ct. za tysiąc marek polskich. **Rezultaty targów wschodnich** we Lwowie, chociaż znane tu dotychczas jeszcze niedostatecznie, **wywołały** również **poważne wrażenie**, zwłaszcza, że na zamkniętym świeżo pierwszym międzynarodowym jarmarku w Utrechcie tranzakcye, dokonane przez przemysł i handel holend., przedstawiają się skromnie. To też wydaje się na podstawie przykładu Holandyi, walczące ze wszystkiemi typowemi trudnościami zbyt wysokiej waluty, że sytuacya Polski a contrario dużo ma szans pomyślnego ułożenia się, byle tylko produkcya wzmagała się w dalszym ciągu. Rozwiązanie sprawy górnośląskiej, uważane tu za najpomyślniejsze, jakie Polska mogła konkretnie osiągnąć, zapewne **nie pozostanie bez dodatniego wpływu na stosunki Holandyi do Polski** i nawiązanie ściślejszych stosunków przynajmniej pomiędzy kapitałem holenderskim z nami nie jest wykluczone.

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów. 98

— O rozpaczy! Czemużem nie umarł w chwili, kiedy ten poganin całował usta twoje, kiedyś ty w jego oczy patrzyła, przytulona do niego... zakochana...

— Nie wspominaj mi... nie wspominaj...

— Nie wzywałem ci ja pomsty, a jednak jakże strasznie zemścił się za mnie los... Widziałaś Bognę, którą on porzucił... Jak kiedyś porzuci ciebie...

— Dość tego! — zawołała oburzona Adelajda.

— Nie gniewaj się na mnie — rzekł cichym głosem Wilhelm — przebacz mi gorzkie słowa, które zrodziło wzgardzone uczucie. Gdybyś wysłuchała głosu serca mego, gdybyś wysłuchała pieśni lutni mojej...

— Kochałeś mnie?

— Jako kwiat zemdlony spiekotą słońca, rosy pragnie, tak i ja pragnę, tak kochałem i kocham ciebie...

*

Rozkazy Dietricha i Bernarda, aby uspokoić Słowian, tumanić ich obietnicami i złotemi nadziejami utrzymać na północy spokój, wykonał Kiza jak najlepiej. Szkoda, że działalność jego wśród Hawelan, Łużyczan i Obotrytów nie zmierzała wcale do dobra cesarza, nie leżała w myśli jego margrafów. Chodziło Kizie przedewszystkiem o własne dobro: mając w rękach pełnomocnictwo Bernarda, postanowił przeprowadzić w Słowiańszczyźnie swe własne zamysły i nadzieje. W ambitnej, a nie wybrednej co do środków duszy Niemca, zrodziła się ambitna, awanturnicza i śmiała myśl: stworzyć w Słowiańszczyźnie lenno udzielne dla siebie, zjednać i otumanić, tak lud słowiański jako i doradców cesarza, łapać ryby w mętnej wodzie, znaleźć kąt wśród ogólnej zawieruchy. Dawniej majaczyła tylko i błąkała się w duszy ta myśl, jako nieuchwytne marzenie. Serce ludzkie lubi śnić o rzeczach nieziszczalnych, fantazya ludzka lubi błąkać się w świecie własnych wymysłów, własnych ułud, które w ciało rzeczywistości ubiera. Dziecko z chabina wierzbowa w ręku łudzi się, że jest żołnierzem, który nieprzyjaciół zabija, niejedno stare dziecko śni, że podbija narody i wali trony. Stroi w pstre szaty arlekiny, które się w wyobraźni zrodziły i bawi się nimi. Bawił się nimi Kiza.

Gdy nadeszła wieść, że Mieczysław we Włoszech poległ, że Mściwój się zatracił, ułuda zaczęła przybierać ciało rzeczywistości, mara wyobraźni jęła zstępować na ziemię...

Zdobyć panowanie nad obotryckim ludem...

Myśl Kizy nie była wcale nowa, miał on przed sobą wzory i przykłady ludzi, którzy go przerastali męstwem osobistem, talentem organizacyjnym i znaczeniem. Przykład działa zachęcająco, w ślady wielkich i potężnych ludzi idą potem marni i mali.

Nie wspominamy o tem, że koło tronu cesarskiego i stolicy rzymskiej kręciło się przez zaranie wieków średnich mnóstwo wydziedziczonych ludzi, włóczęgów z pod ciemnej gwiazdy, rycerzów bez ziemi, książąt bez księstw, hrabiów bez hrabstw którzy u stolicy apostolskiej i u tronu cesarskiego żebrali o lenna w Słowiańszczyźnie, w tej zwłaszcza jej części, która chrztu nie przyjęła, a więc według ówczesnych pojęć była „niczyja".

Średniowieczne pergaminy ciągle i ciągle prawią nam o darowiznach, o nadaniach ziem, o nadawaniu koron, bez wiedzy i wbrew woli ludów i narodów, które miały być przyszłymi ich poddanymi.

Ale i na własną rękę bez wiedzy papieża i cesarza, starały się przedsiębiorcze i ambitne umysły o zapanowanie nad krajami, które były „niczyje".

Wszak dzielny i rycerski frankoński kupiec Samon założył na wschodniej granicy Niemiec wielkie słowiańskie państwo, a serdecznem marzeniem ohydnego mordercy Gerona była nie służba cesarska nie dobro Niemiec, nie dobro chrześcijaństwa ale własny osobisty i brudny interes: założenie udzielnego państwa w krajach słowiańskich, podbitych żelazną ręką krwawego oprawcy.

Nic dziwnego, że mając wzory przed sobą, pragnął i Kiza w ogólnej zamieszce coś zdobyć dla siebie. Niemcy przedstawiały podczas wyprawy włoskiej obraz rozprzężenia i nierządu, skorzystać z tego, wyzyskać niemoc cesarza, na ruinie jego panowania zbudować dla siebie wymarzony pałac szczęścia, postanowił rycerz bez ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

DROBNE OGŁOSZENIA

POSAD SZUKAJĄ

Młody handlowiec z branży maszyn rolniczych poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Handlowiec" do Administracyi Gońca. 7014

Panna z ukończoną szkołą handlową pisząca na maszynie poszukuje posady. Zgłoszenia do Adm. Gońca pod „Zajęcie" 8105

Człowiek młody, wolny od wojska, żonaty, rzetelny w pracy, poszukuje stałego zajęcia. Zgłoszenia do Administracyi, pod „Fr. B.". 7012

Panienka inteligentna z ukończoną 2-letnią szkołą handlową, pisząca na maszynie, poszukuje posady. Przyjmie praktykę narazie bezpłatną. Zgłoszenia do Adm. „Gońca", pod „Praktyka biurowa". 7013

Elektromonter zdolny, młody, wolny od wojska poszukuje posady. Zgłoszenia do Adm. Gońca, pod „Elektromonter". 7010

SPRZEDAŻ

WYJĄTKOWA SPOSOBNOŚĆ!!! „**Słownik geograficzny ziem polskich**". **Dzieło zupełnie wyczerpane i jedyne w tym rodzaju.** 16 wielkich tomów oprawnych w półskórek, do sprzedania za 64 tysiące marek. Wiadomość w Administracyi „Gońca" pod „Słownik".

Sprzedam tanio sukienkę wełnianą, granatową, nową i kilka par bucików damskich Nr. 36 i 37, również nowe. Wiadomość ul. Borka Joselewicza 18, IV p. oficyna. 8000

Salon, kanapa 2 duże 6 małych foteli stół i szafa do sprzedania. Zgłoszenia pod „Salon" do Administr. 7008

Sprzedam tan o 16 skórek sealskinowych bardzo ładnych. Wiadomość: Administracya „Gońca Krakowskiego", Dunajewskiego 7. I. p. 6323

Pokrycia starego futra do sprzedania. Wiadomość ul. Retoryka L. 9. parter na lewo, **od godz. 3–4.** 7009

DO SPRZEDANIA SKLEP Z TOWAREM. Nadaje sie też na przedsiębiorstwo. Wiadomość Pędzichów 6.

KUPNO

Wizytową suknie czarną kupię i lakierki, czołenka Nr. 35. Zgłoszenia pod „**H. K.**" do Gońca. 7005

Kupię maszynę do pisania. Zgłoszenia z podaniem ceny do „Gońca". pod **L. 1.000.** 7004

Droguerye w Wielkopolsce kupię. Jestem fachowcem. Oferty pod „**Fachowiec**" do Adm. Gońca. 7003

Kupię suknie balową czarną, modną i elegancką. Zgłoszenia do Admin. Gońca pod **L. L. 100.** 7001

Kupię dobre akcye. Zgłoszenia pod „**Akcye**" do Adm. Gońca. 7002

MATRYMONIALNE

Osoba młoda, przystojna, niezależna poszukuje mężczyznę starszego, bardzo inteligentnego w celu towarzyskim. Zgłoszenia do Administracyi Gońca pod „**Wesoła**". 7401

Fachowiec młody, intelig. poszukuje tą drogą towarzyszki w celu matrymonialnym, która posiada mieszkanie i umeblowanie skromne. Zgłoszenia pod „**Przyszłość**" do Adm. Gońca. 7502

KAWALER, właściciel dóbr, poślubi uczciwą, zdrową, inteligentną przystojną i bogatą pannę. Przemyśl, poste-restante „Prawnik". 8145

ŻYWA BLONDYNKA, polka, wychowana we Wiedniu, będąca od dłuższego czasu w Krakowie nawiąże wesołą korespondencyę polską lub niemiecką z inteligentnym mężczyzną pod „Blondyneczka" do Gońca Krakowskiego

BLONDYNKA młoda, przystojna elegancka, obecnie na posadzie pragnie poznać mężczyznę bardzo inteligentnego do lat 40 w celu matrymonialnym. Zgłoszenia wraz z fotografią, za zwrot której ręczę pod „Przędziwo" do Adm. „Gońca". 8204

Doktor medycyny, szatyn, lat 3., poszukuje towarzyszki życia wybitnie indywidualnej. Rzecz traktuje seryo do Adm. „Gońca" wraz z fotografią pod „Doktor". 8203

KAWALER lat 26, inteligentny, posiadający 8.0 0.00 Mkp. gotówki, pragnie tą drogą poznać pannę lub wdówkę do lat 30, która posiada majątek ziemski do 200 morgów. Zgłoszenia pisemne z fotografią za której zwrot ręczę do Admin Gońca Krakowskiego pod „Ziemianin". 8077

RÓŻNE

NA KARNAWAŁ! Haftuje ręcznie toalety wieczorowe według żurnali w 24 godzinach. Floryańska 9. 8102

UZDOLNIONA KRAWCZYNI z zagraniczną praktyką z bardzo dobrym krojem, szykiem i gustem — wykonuje najelegantsze toalety wieczorowe i balowe nawet z najstarszych kostyumów i sukien najświeższe fasony. Poszukuje prywatnych domów. Zgłoszenia biuro „Prasa" Karmelicka 16 pod „J. H." 8 29

Wspólnika do większego przedsiębiorstwa handlowego poszukuję. Zgłoszenia pod „Wspólnik cichy", do Administracyi. 7011

MASZYNY DO PISANIA, kasy kontrolne przyjmuje do naprawy specyalista Juliusz Hecker, Kraków, Marka 25. 8?76

Skradzioną kartę urlopowa na nazwisko Rajkowski Maryan, Koprzywnica, powiat Sandomierz, wystawioną 22 listopada 1921 r. przez P. K U. Kielce, unieważnia się. 8130

NOWO OTWARTA PRACOWNIA SZKLARSKA przyjmuje roboty w zakres jej wchodzące, jakotez i reperacye po cenach przystępnych. Wykonuje roboty na prowincyach. **Stanisław Oudzik, Kraków, Brzegórzki, Chodkiewicza 92.** 8067

Zniszczone papiery wojskowe na nazwisko Kozioł Hipolit, ur. **1892 w Liszkach unieważnia się.** 8139

Zgubione papiery wojskowe na nazwisko Edward Dzięcioł, ur. 1900 w Łodzi, które unieważnia się. 8140

Skradzioną kartę tymcz. zaświadczenia demob. na nazwisko Dziedzic Franciszek, unieważnia się. 8143

Folwark 176-morgowy

pszennej ziemi, w tem 10 mórg lasu 60-let., 4 mórg łąki, budynki murowane, 5 koni, 11 bydła, 8 świń, 100 sztuk drobiu, 10 owiec, młocarnia motorowa, wszelkie narzędzia rolnicze i wozy nadkompetne własność Kapina, który został przeniesiony, z tego powodu sprzeda za 11.500 000 Mp. Zgłoszenia osobiście do

Tomasza Stępińkiego

Wągrowiec, Bydgoska 10.

Zgubiono dokument wojskowy na nazwisko Jan Pawlik, Kraków, unieważniam.

WINA i WÓDKI

pierwszorzędnych marek krajowych i zagranicznych

poleca na karnawał

ponownie otwarty skład hurtowny i detaliczny win i wódek

W GRAND HOTELU

8100 **Kraków, ul. Sławkowska.** 50

Dwie sensacyjne powieści

II. wydanie

1. **Tajemnice Sahary** Piotra Benoit, romantyczna, fantastyczno-przyrodnicza powieść, nagrodzona przez Akademię Francuską.
2. **Człowiek, który wrócił z tamtego świata** G. Leroux'a, romans wstrząsający grozą tragicznych zdarzeń, przedstawiający zjawiska ze świata medyumizmu i spirytyzmu.

II. wydanie obu powieści na wyczerpaniu.

Jak długo zapas starczy, przesyła Administracya „Gońca Krakowskiego"

obie wymienione powieści

za cenę premiową

Mk 200·—

(już z kosztami przesyłki pocztowej).

Należytość należy uiścić z góry.

Dla P. T. Prenumeratorów „Gońca Krakowskiego" wyjątkowa cena **Mk 150.**



PLOMBY STALOWE

do paczek pocztowych i jako marki ochronne

poleca 5913

Fabryka „MULTUM"

Kraków, ulica Sołtyka L. 19.

GRZEBIENIE AGRAFKI i SZPILKI DO WŁOSÓW

W WIELKIM WYBORZE PO CENACH FABRYCZNYCH

POLECA

SPÓŁKA PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA

WARSZAWA, NALEWKI 9. „ZETMES" WARSZAWA, NALEWKI 9.

WYKWINTNE NOWOŚCI SEZONOWE

MAJSTER GARBARSKI

jako **instruktor samodzielny**

poszukiwany

do dużej **wyprawialni futer**

w Warszawie.

Tylko poważne oferty zostaną uwzględnione.

Oferty pod „Futra G" składać do Tow. Akc. „Reklama Polska", w Warszawie, Jasna 10. 8062

CHARAKTERI

zalety wady, zdolności, przeznaczenie, jak postępować żeby osiągnąć powodzenie? Przyślijcie charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikujcie imię, rok i miesiąc urodzenia, ile osób najbliższej rodziny: na tych danych otrzymacie od uczonego psychografologa Szyllera-Szkolnika (autora prac naukowych) listem poleconym naukową szczegółową analizę charakteru, określenie ważniejszych zdarzeń życiowych. Odpowiedzi na szczerze zadane pytania. Cenne wskazówki i rady. **Praca naukowa p. Szyllera-Szkolnika** zaszczycona mnóstwem odezw i podziękowań w poczytnych pismach krajowych i zagranicznych. Analizę wysyła się po otrzymaniu 500 mk. Jeśli wziąć pod uwagę, że wykonanie analizy wymaga kilku godzin poważnej umysłowej pracy, koszty ogłoszeń, pocztowe itp., wyżej oznaczona suma nie może wydawać się zbyt wysoką. Dla badań osobistych przyjmuje od godz. 12—7. Nadzwyczaj ciekawej treści książki. Katalog ilustrowany darmo wysyła się. Na wysyłkę dołączyć znaczek pocztowy.

Adres: **Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik,** Warszawa, Wydawnictwo Swit **Piękna 25.**

MOTORY elektryczne,

Gwoździe od 2 do 6"

długie, w ładunkach tylko cało-wagonowych, 5630

Cynę angielską, Pilniki, Płachty

nieprzemakalne do krycia wagonów — poleca ze składu

BIURO TECHNICZNE

Bolesława de DAHLKE

W KRAKOWIE, ul. Siemiradzkiego 35. — Telefon 2180.

ROBUR

DOM HANDLOWY, sądowo zaprotokołowany

w Krakowie, ul. Karmelicka 48

dostarcza wagonowo słoninę krajową pierwszej jakości, szynki i mięso wieprzowe — dalej łąkowe siano, żyto, owies, jęczmień i pszenicę — wreszcie drzewo bukowe w szczapach.

LICYTACYA. 8142

W Okręgowej Komendzie Policyi Państwowej w Krakowie, przy ul. Siemiradzkiego Nr 24, odbędzie się dnia 27 stycznia 1922 r. licytacya wybrakowanych koni. Początek licytacyi o godz. 10 tej rano, pierwszeństwo kupna mają rolnicy. Przed rozpoczęciem licytacyi przystępujący do niej złożą w kasie Urzędu Gospodarczego wadyum w wysokości 25.000 Mk. **Okręgowy Komendant.**

POTRZEBNY PAPIER

w wymiarze

75×102 cm.	375.000	arkuszy
104× 90 cm.	56 250	"
65×118 cm.	240 000	"
69× 80 cm.	100 000	"

który musi odpowiadać następującym warunkom:

1) powinien być niecIągliwym aby wytrzymał drukowanie na nim drogi litograficznej 8 kol. (odbijanych na punktury),
2) zawierać duży procent szmat,
3) przez długi przeciąg czasu utrzymać białość,
4) dość mocno klejony i niełamliwy.

Oferty należy przesyłać do dnia 21 stycznia b. r. pod adresem

Instytut Wojskowo-Geograficzny

Wydział Techniczno Administracyjny

Warszawa, Wilcza 64. 8068

BAZAR POLSKI S. A.

KRAKÓW, ULICA WISLNA L. 3

8155 77

rozpocznie od wtorku rozsprzedaż wagonu bucików damskich i męskich oraz pantofelków. Poleca czysto wełniane materye na ubrania i palta firm bialskich: Plutzar, Brub, Langfelder — oraz łódzkich: Leonharda, Goldbauma, Pruszynowskiego. Chustki Wachsa, koce firmy Trilling. Wielki wybór płócien Pollaka, zefirów na koszule, barchanów, oxfordów, welwetów, wsypów, fartuszków, spodni salonowych i bresch'ów, pończoch oraz mydeł toaletowych i do prania. Pasta do butów i podłóg.

14 DNI TYLKO

trwa obecnie u firmy „Tęcza“ pranie bielizny z srebrnym połyskiem. 84 Wkrótce trwać będzie tylko 8 dni.

Młyn wodny, motorowy z tartakiem

wiatraki, hotele, wille, gospodarstwa, zakłady masarskie, piekarnie, restauracye, domy miejskie wielki wybór.

KLAIBOR, Bydgoszcz, ulica Jagiellońska 4. 6211

SKÓRKI SUROWE z LISÓW WYDER KUN, TCHÓRZY, KRETÓW itp.

kupuje w każdej ilości po najwyższych cenach firma

Antoniego Trąbki Syn, SKŁAD FUTER

Kraków, ul. Szewska L. 12. 6142

„Uczciwość“

Biuro i ajencya pośrednictwa przy kupnie i sprzedaży — Kraków, Podwale 3.

Ma na sprzedaż i przyjmuje do sprzedaży: kamienice realności, folwarki, parcele budowlane, gospodarstwa, fabryki i t. d. — Zastępstwo Biura pomorskiego. — Załatwia spiesznie i najtaniej.

Reimscheidowskie PIŁY do gatrów i tartaków, taśmowe i tarczowe (do cyrkularki)

Rozmaite siekierki, młoty do cechowania drzewa, pilniki do ostrzenia pił, pierwszorzędne szlifierki do pił, oliwiarki, smarownice do wazeliny, obcinacze, świdry do gwintów i kute gwoździe.

Wszelkie narzędzia do przemysłu drzewnego stale na składzie. 5584

BIRO & COMP., Wiedeń I., Liebenberggasse 6.

Telefon 563 i 11525. Adres telegr. Birosägo.

KTO CHCE KUPIĆ TOWARY?

Po najtańszych zniżonych cenach, niech napisze, lub przyjeżdżając do ŁODZI, uda się do składu fabrycznego

M. Bryl, ul. Piotrkowska Nr. 56. w podwórzu III wejście.

Gdzie są do nabycia w resztkach i w sztukach białe i kolorowe płótna na bieliznę i pościel, towary na wsypy i poszwy, flanela, barchany, cajgi, chustki, pończochy, obrusy, kołdry, również szewjety, sukna, korty i wełny na damskie i męskie ubrania, kostyumy, płaszcze i suknie i wiele innych towarów.

Uwaga! Wysyłam pocztą za zaliczką odcinki i resztki w każdej ilości po otrzymaniu zadatku. Cenników i próbek nie wysyła się. 6232

Każdą ilość 6040

PAPY DACHOWEJ

w trzech gatunkach

smoły destylowanej z węgla kamiennego

PORTLANDCEMENT

Ofiaruje do natychmiastowej dostawy

WŁADYSŁAW LEWANDOWSKI FABRYKA PAPY I DESTYLACYA SMOŁY TCZEW (Pomorze).

Siano pras., owies

sprzedaje wagonowo przez DRUT 6209

Dom Handl.-Przem. **Józef Szpigel**

Warszawa, Wilcza 13, tel. 109-87.

TOWARZ. PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO W POLSCE

SPÓŁKA AKCYJNA. — WARSZAWA, UL. SKŁADOWA 4.

Ogłasza niniejszem subskrypcyę na III-cią emisyę kapitału zakładowego uchwalonego na Walnem Zgromadzeniu akcyonaryuszów dn. 22 września 1921 r. i zatwierdzoną postanowieniem Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu z dn. 24 października z. r. w wysokości

500,000.000·— Mk.

drogą emisyi 500.000 sztuk akcyi nominalnej wartości 1.000 Mk. na następujących warunkach:

1) Posiadaczom akcyi I-ej i II-ej emisyi przysługuje w terminie do 15-go marca b. r. prawo poboru w stosunku 6 nowych akcyi na jedną dawną po kursie 1050·— Mk. oraz prawo pierwszeństwa poboru dalszych 14 akcyi po kursie 1.400 — Mk.

2) Nierozebrane przez dawnych akcyonaryuszów akcye, przydzielone będą nowym subskrybentom po kursie 1400·— Mk. za sztukę. Termin subskrypcyi ubiega z dniem 31 marca b. r.

3) Kwoty, wpłacone na poczet akcyi nieprzyznanych przy ostatecznej repartycyi zwracane będą subskrybentom z oprocentowaniem 3% w stosunku rocznym.

Zgłoszenia z równoczesnym pokryciem pełnej ceny deklarowanej ilości akcyi przyjmuje Zarząd Towarzystwa w Warszawie oraz następujące instytucye:

Polski Bank Krajowy we Lwowie, Polski Bank Przemysłowy we Lwowie, Ziemski Bank Kredytowy we Lwowie, Bank Ziemian we Lwowie, Akcyjny Bank Związkowy we Lwowie, Bank Rolniczy we Lwowie, Centralna Kasa Spółek Rolniczych w Warszawie, Bank Ziemiański w Warszawie, Bank Towarzystw Spółdzielczych w Warszawie, Bank Stołeczny w Warszawie, Bank Towarowy w Warszawie, Bank Narodowy w Warszawie, Bank Kredytowy w Warszawie, Polski Bank Handlowy w Poznaniu, Poznański Bank Ziemian, Bank Ziemi Polskiej w Lublinie, Bank Kaliski w Kaliszu i wszystkie zakłady filialne tych instytucyi, Warszawski Syndykat Rolniczy, Syndykat Rolniczy w Krakowie, Związek Syndykatów Rolniczych w Warszawie (Kooperacya Rolna) i Syndykaty Rolnicze prowincyonalne w Kongresówce, zgrupowane w Kooperacyi Rolnej.

Towarzystwo posiadając już własną kopalnię węgla przystępuje do budowy w Zagłębiu Dąbrowskiem, pierwszej w Państwie

Centrali wszechstronnego zużytkowania węgla

złożonej z zakładów gazowniczych, chemicznych i elektrycznych, mających za zadanie najekonomiczniejsze wyzyskanie energii i składu chemicznego węgla dla celów elektryfikacyi, komunikacyi, rolnictwa i przemysłu chemicznego. Równocześnie z budową tych zakładów podejmuje T-wo budowę kolei elektrycznych w Zagłębiu, w związku z podobną siecią, istniejącą na Górnym Śląsku.

Produkcya: gaz, elektryczność, produkty smołowe (benzol, toluol, im pochodne, fenol, naftalin, antracen, smoła twarda), związki azotowe (amoniak, kwas azotowy, sodowy i potasowy), chlor i chlorany, ług sodowy i potasowy i wodór komprynowany.

RADA ZARZĄDZAJĄCA: PREZES: Zygmunt Chrzanowski, Naczelny Dyrektor Warszawskiego Syndykatu Rolniczego.

CZŁONKOWIE: Edmund Ginwiłł-Piotrowski, Naczelny Dyrektor Warsz. T-wa Ubezpieczeń, Jan Armółowicz, Dyrektor Filii Polskiego Banku Krajowego w Warszawie, Leonard Bobiński, Prezes Zarządu Banku Kredytowego w Warszawie, Dr. Jan Bobrzyński, Dyrektor zarządzający T-wa, Zygmunt Chamiec, przedstawiciel Rady w Paryżu, Juliusz Dziembowski, Dyrektor Poznańskiego Banku Ziemian, Dr. Tadeusz Filippi, Dyrektor Polskiego Banku Przemysłowego, Andrzej ks. Lubomirski, Tadeusz Patek, Stefan Przanowski, b. minister Przemysłu i Handlu, członek Rady Nadzorczej Banku Mazowieckiego w Warszawie, Generał Tadeusz Rozwadowski, Radca Antoni Schimitzek, członek Rady Nadzorczej T-wa Akc. Zakładów Górniczych w Sierszy. 5155

DYREKCYA: Naczelny Dyrektor: **Dr. Jan Bobrzyński** Dyrektor Techniczny: **Inż. Bronisław Lelewel.** Sekretarz Generalny: **Inż. Adam Skibiński.**

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. — Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Gronuś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie.